

ZBIGNIEW ZADORA

ur. 1945; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt "Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność", drukarstwo, maszyny drukarskie, rodzaje i typy maszyn drukarskich, techniki druku, drukarnia na ulicy Unickiej

Maszyny drukarskie

[Sposób druku na przestrzeni lat się zmienił]. [U nas] część było maszyn przedwojennych. Była B1, to taka duża maszyna. Mówię [tu oczywiście] o maszynach typograficznych. Planety były. To znaczy tak: były [maszyny] stop cylindryczne i dwuobrotowe. [Na przykład praca maszyny stop cylindrycznej polegała na tym, że] cylinder się zatrzymywał, były łapki, arkusz pobrał, przejechało i wykładał się arkusz. I cylinder zatrzymywał się i pobierał następny arkusz. [Dlatego tak się nazywały]. [Jest taka w muzeum drukarstwa]. Ona weźmie arkusz, przejedzie i dopiero [potem] ten arkusz wykłada. Są [specjalne] wykładacze. A później były maszyny już troszeczkę nowocześniejsze. Była Planeta. Dwuobrotowa. Że jeden obrót robiła i od razu wyrzucała arkusz i to wszystko [działo się] w biegu. I już większy nakład można było zrobić, bo tam się robiło, na przykład, osiemset, tysiąc odbitek na godzinę, a tu już się robiło półtora czy dwa tysiące. To jeszcze zależy, jaki był skład – czy się szybciej jechało, czy wolniej się jechało. To zależy jeszcze od „trudności” druku.

Planeta to była [maszyna] niemiecka. Z DDR – u. Bo myśmy mieli je z DDR – u. Później były jeszcze [inne] maszyny. Ten Man był, to też niemiecka [produkcja] przedwojenna. Był Grafopres. Były maszynki dociskowe. [Też niemieckie]. Grafopresy są [wciąż] nawet w Kazimierzu [Dolnym]. Jak [mój] kolega [coś] odbija, to też na tym. [Choć] nie wiem, czy to jest Grafopres, bo ja nie oglądałem tej maszynki. Czy talerzówka. Grunt, że jest stop cylindryczna. Farbę się tam nachodzi i rozciera po formie. [Wystarczy] docisk i wychodzi druk. Odbiera się [to] ręcznie. Wszystko to było typograficzne. I z czasem już [ta era zaczęła chylić się] ku końcowi, bo zaczęły wchodzić maszyny offsetowe. [To się zaczęło na dobre] w połowie lat dziewięćdziesiątych. [W osiemdziesiątym piątym albo szóstym] typografia u nas, na Unickiej, przestała istnieć. [Przeszliśmy] na offset. No i był problem z ludźmi, bo linotypy się już kończyły. Jak [kończy się] typografia, to i linotyp już jest niepotrzebny. Zecernia już jest niepotrzebna. Wszystko chemia, blacha, naświetlania. Jeszcze

linotyp [się ostał], bo był wydział gazetowy. Gazeta jeszcze chodziła. Do chwili wejścia tektosetu jako maszyny offsetowej. Ale dział płaskich maszyn, arkuszowych, został w latach osiemdziesiąt pięć czy [osiemdziesiąt] sześć – dokładnie nie pamiętam – zlikwidowany. I też część ludzi się zwolniła, część się przesunęła na różne [inne] wydziały, żeby się [przeuczyć]. Ja też przeszedłem później na wydział gazetowy. I wszedł już offset. Tektoset jest produkcji niemieckiej. To offsetowa maszyna i tutaj też były maszyny niemieckie przeważnie. To przeważnie [właśnie] Niemcy specjalizowali się w tych wszystkich maszynach. Jak ja kończyłem [kariere], to ja pracowałem na tektosecie. [Maszyna] rolowa, offsetowa, bardzo wydajna była. [To był dział gazetowy]. I tam zakończyłem [pracę]. Stamtąd przeszedłem na emeryturę. A od tamtej pory do [dziś] co roku wszystko się zmienia. [Wszystko] idzie do przodu.

Jak ja przyszedłem do drukarni, to były [różne wydziały]. Linotypy, sterotypia, zecernia, wydział offsetowy, wydział typograficzny, introligatornia. I ekspedycja, i biuro. I cały zarząd. I warsztaty (bo mieliśmy swoje warsztaty). Mechaników też. Byli bardzo dobrzy elektrycy, mechanicy byli bardzo dobrzy. Na dziale sterotypii topił się ołów. I wszelkie odlewy robili. Skład był odbity na takim [specjalnym] kartonie. Zapomniałem, jak to się nazywało. Matryca. Na matrycy. [Był też] kociołek, w którym ołów topił się do stanu płynnego, a tę matrycę zakładało się do odpowiedniej formy. [Sterotyper] odpowiednio to zakręcał i pod [właściwym] ciśnieniem robił się odlew. I na maszynie się to zakładało. Jeszcze sterotyper robił obróbkę tej płyty i to szło na maszynę. Myśmy to drukowali. Z ołowiu. A później, jak już przyszedł tektoset, to już była blacha, to już była przygotowalnia offsetowa, naświetlanie – tak, jak teraz. W tej chwili jest to samo – tylko [przygotowuje się] blachę. Ta blacha warzyła [mniej więcej] dziesięć deko i [z łatwością] wkładało się ją [na maszynę]. [To] całkiem inna [technologia]. Różnica jest i to kolosalna. I bardzo dobrze, że to wszystko poszło [do przodu], bo to idzie z postępowaniem cały czas.

[Istniało kilka filii LZGraf]. Mieliśmy zakład na Kościuszki. Mieliśmy zakład na Przemysłowej, w Biłgoraju, w Tomaszowie, w Zamościu, w Łukowie, w Białej Podlaskiej. Tylko, że tam technika była już starsza, te maszyny [były] bardziej stare w stosunku do Unickiej. Także też tam pracowali. W Radzynie jeszcze. W Puławach. [Tak] było, bo to [był] terenowy przemysł, a później wszystko podłączyli do nas, do Unickiej.

Data i miejsce nagrania	2011-06-29, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Dominika Mazurkiewicz, Katarzyna Kuć-Czajkowska
Redakcja	Dominika Mazurkiewicz, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"